

ZBIGNIEW J. WÓJCIK

Komitet Historii Nauki i Techniki PAN

## Mikołaj Przewalski — podróżnik\*

Jeden z popularnych portali internetowych zamieścił tekst pt. *Polskie nazwy*<sup>1</sup>. Podano w nim listę nazwisk utrwalonych nazwami geograficznymi. Lista jest z pewnością reprezentatywna, choć ograniczona do postaci najbardziej znanych. Oto one: Henryk Arctowski (Spitzbergen, Antarktyda), Władysław Barsz (Nowa Gwinea), Maurycy August Beniowski (Wyspy Komandorskie, Madagaskar), Filip Baranowicz (Alaska), Stefan Bernadzikiewicz (Afryka, Spitzbergen), Karol Bohdanowicz (Azja Środkowa), Eugeniusz Brodowski (Brazylia), Witold Biernacki (Spitzbergen), Adam Czartoryski (Turcja), Aleksander Czekanowski (Syberia), Jan Czernski (Syberia), August Cywolka (Nowa Ziemia), Ignacy Domeyko (Chile), Benedykt Dybowski (Wyspa Beringa, Syberia, Grenlandia), Jan Górski (USA), Kazimierz Jagiellończyk (Ameryka), Tadeusz Kościuszko (Australia, USA, Alaska), Mikołaj Korzeniowski (Ałtaj, Tien-Szan), Ignacy Kraszewski (Afryka), Ignacy Kosyrzewski (Alaska, Kamczatka), Włodzimierz Krzyżanowski (Alaska), Ernest Malinowski (Peru), Jan Molleson (Syberia), Jan Potocki (Chiny), Mikołaj Przewalski (Azja), Eugeniusz Romer (Alaska), Józef Sadowski (USA), Stefan Rogoziński (Afryka), Paweł Strzelecki (Australia).

Autor tego zestawienia nie ujawnił motywów, którymi kierował się przy wyborze nazwisk. Obieżyświat Beniowski w krajach, z którymi był przez jakiś czas związany, uważany jest za Polaka, Słowaka i Węgra (muzeum w Budapeszcie). Mikołaj Przewalski, generał w wojsku carskim, do tego prawosławny, zarówno w Rosji, jak i Polsce traktowany jest — co prawda nie zawsze — jako Rosjanin, najwyżej o polskich korzeniach. August Cywolka, aczkolwiek urodzony w Warszawie, miał niewątpliwie rodzinę pochodzenia

---

\* Wcześniejsza wersja niniejszego opracowania była dostępna na stronach internetowych Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Głosy dyskusji wśród internautów oraz autorów — nie liczących zresztą — artykułów prasowych obracały się głównie wokół ewentualnych powiązań Przewalskiego z matką Staliną. Tym samym nie przyczyniły się do poszerzenia bazy źródłowej o rodzinie Przewalskich w Rosji i Polsce.

<sup>1</sup> [http://www.recognito.1.pl/recognito\\_mo/dookola.htm](http://www.recognito.1.pl/recognito_mo/dookola.htm).

czeskiego. Wszyscy oni jednak związani byli z ziemią polskimi i uważali się za Polaków.

Lokalizacja poszczególnych nazw w tym portalu nie jest precyzyjna. O interesującym nas badaczu i podróżniku napisano:

Mikołaj Przewalski — naukowiec, odkrywca koni rasy jego nazwy, badacz Syberii. Jego nazwiskiem nazwano góry Przewalskiego w Tybecie, Przewalsk — miasto u stóp Altaju, gdzie uczony zmarł w 1888 roku, lodowiec w górach Altajskich, przylądek na wyspie Ituruk w archipelagu Kurylskim oraz przylądek na Jeziorze Sonnetta na Alasce.

Przewalsk (właściwie: Przewalski) to okresowa (1888–1992) nazwa miasta Karakoł w Kirgizji, na wschodnim wybrzeżu jeziora Issyk-Kul, opodal Tien-Szanu, a nie Altaju. Tam podróżnik zachorował i niebawem zmarł w 1888 roku, w czasie przygotowań kolejnej wyprawy w góry Azji Środkowej. Po rozpadzie ZSRS zmieniono nazwę, gdyż — jako rosyjska — miała niewłaściwe skojarzenia. Nie ma takich skojarzeń hasło w każdej popularnej encyklopedii: „Koń Przewalskiego”, opisany po raz pierwszy przez podróżnika w północnych Chinach. Uznany za potomka wymarłego tarpana, jest spokrewniony z koniem domowym. Znakomite ogniwo ewolucyjne koniowatych, o którym młodzież uczy się w szkole średniej.

Niemal wszystkie powojenne encyklopedie polskie starannie omijają problem narodowości Mikołaja Przewalskiego. Forma, w jakiej przedstawiają podróżnika, sugeruje raczej jego rosyjskość, choćby przez zapis imienia: Nikołaj M. Przykładem może być hasło z opublikowanego w 1996 r. tomu *Nowej encyklopedii powszechnej PWN*:

Przewalski, Przewalski, Nikołaj M. (1839–1888), podróżnik ros., geograf, generał, badacz Azji Środk.; od 1878 czł. honorowy Petersburskiej Akademii Nauk; 1867–69 kierował wyprawą do Kraju Ussuryjskiego; 1870–85 przedsięwzięł 4 wyprawy, w trakcie których badał rozległe obszary Mongolii, Chin i Tybetu; łącznie przemierzył ponad 33 tys. km; w czasie podróży dokonał wielu zdjęć kartograf.; scharakteryzował rzeźbę, klimat, florę i faunę badanych obszarów, m.in. odkrył i opisał dzikiego konia, nazwanego koniem P., oraz dzikiego wielbłąda; pozostawił relacje ze wszystkich wypraw; opisy podróży P. wydano w wielu językach<sup>2</sup>.

Dodajmy, że na tejże stronie encyklopedii zamieszczono dwa inne hasła: „Przewalski, m. w Kirgistanie → Karakoł” oraz „Przewalskiego, góry” w Kun-tunie w Chinach. Dołączono ponadto dwie fotografie: Przewalskiego w mundurze wojskowym (twarz podobna do Stalina) oraz konia Przewalskiego.

Jeżeli do tego dodamy, że *Polski słownik biograficzny*, naukowa seria Instytutu Historii PAN, w ogóle pominął interesującego nas podróżnika, to znaczy, że problem jego narodowości uznano w naszym kraju za przesądzony: był Rosjaninem. Sprawa jest jednak bardziej złożona, bo sam Przewalski nie ukrywał swojej polskości. Był oficerem w wojsku rosyjskim, jak wielu

<sup>2</sup> *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 5, Warszawa 1996, s. 377.

Polaków. Podstawy swej głębokiej wiedzy przyrodniczej uzyskał w pracowniach warszawskiej Szkoły Głównej. Zakład ten zaopatrywał w ciekawsze okazy fauny, zebrane podczas wypraw w Azji Środkowej. Ba, nawet przyjeżdżał do Władysława Taczanowskiego, kustosza zbiorów zoologicznych tej uczelni, na konsultacje<sup>3</sup>.

Nim przystąpimy do charakterystyki jego osiągnięć podróżniczych, odwołamy się do dyskusji z 2004 r., jaką zapisano w portalu „Tygodnika Powszechnego”. Twórcy strony tego portalu zebrali w jednym miejscu wypowiedzi na marginesie oceny Powstania Warszawskiego<sup>4</sup>. Na czołówce wybito zdanie osoby podpisującej się pseudonimem: „Ignoranci Precz”: „Mikołaj Przewalski był Rosjaninem, a nie Polakiem!!!”. Internauta „konik”, który zapoczątkował dyskusję, stwierdził, że gdyby nie Powstanie, Polska zostałaby republiką sowiecką. Zaraz po tym „Saksonka” stwierdziła, że Stalin do Polski miał „sentymet z racji tego, że jego ojciec był Polakiem, naukowcem, o ile się nie myłę, to Szewalski, ten od koni”. Owa „Saksonka” później przeprosiła za mylny zapis nazwiska, rozpoczynając swą wypowiedź: „zgadza się, matka Gruzinka, a ojciec Polak” (oczywiście Stalina). Jeden z kolejnych dyskutantów o pseudonimie „pistolet” podał: „słyszałem jakieś 10 lat temu, że ojciec Stalina był Polakiem [...], a o tym Przewalskim to huczało w całej szkole”. Te i inne wypowiedzi odsłaniają nam odmienny świat — głęboko zakorzoną legendę o Stalinie jako nieślubnym dziecku Przewalskiego (w tym wypadku Polaka) z Gruzinką. Po wydarzeniach października 1956 r. krążyła opowieść, że na żale Gomułki na zbrodnię Stalina, Chruszczow (ówczesny gensek ZSRS) miał odpowiedzieć, że Stalin był Polakiem, więc... pretensje możemy mieć tylko do siebie. Jak się okazuje, wymienieni wyżej internauci tej historii nie słyszeli.

Mikołaj Przewalski miał zresztą sporo kłopotów, choćby z zapisem rodzowego nazwiska, praktycznie nie do wymówienia przez Rosjan. Polacy zamieszkujący w imperium Romanowych niekiedy zmieniali wyznanie z rzymskokatolickiego na prawosławne, ale pozostawali przy zapisie nazwiska, bo każda jego odmiana mogła pociągnąć za sobą utratę szlachectwa. Stąd z rosyjska pisali się: Przewalscy, Trzcinińscy, a nie Pszewalscy, Tszcicińscy — co Rosjanie wymawialiby bez kłopotu. Dziadek Mikołaja, Kazimierz, przerywając naukę w jezuickiej akademii w Połocku, przeszedł na prawosławie przyjmując imię Kuźma<sup>5</sup> — nazwiska jednak nie zmienił.

Historycy ustalili podstawowe dane dotyczące przodków Mikołaja. Rodzina wywodziła się z Ukrainy, a jej protoplastą był Anizy Parowalski. Jego

<sup>3</sup> Por. Z. Wójcik, *Mikołaj Przewalski w Warszawie*, „Czasopismo Geograficzne” („Geographical Journal”), t. 49/3, s. 324–326.

<sup>4</sup> <http://tygodnik.onet.pl/1,104,8,7010657,20896659,1128151,0,forum.html>

<sup>5</sup> Por. *Russkij biografičeskij slovar'*, t. 14, S. Peterburg 1904, s. 763.

syn Kornel, rotmistrz chorągwi lekkiej, walczył w wojskach Rzeczypospolitej, między innymi pod Pskowem i Wielkimi Łukami. Za zasługi bojowe Stefan Batory obdarzył go szlachectwem z herbem Napięty Łuk. Przyjął wtedy nazwisko Przewalski. Za Zygmunta III i Władysława IV rodzina zdołała powiększyć posiadane majątki. Z czasem jednak stała się szlachtą zaściankową. Stefan Pomarański, znawca problemu, ustalił następujący zapis drzewa genealogicznego w linii Mikołaja: „I pokolenie — Anizy, II pok. — Kornel, III pok. — Gabriel, IV pok. — Grzegorz (żona Gościłowiczówna), V pok. — Wawrzyniec, VI pok. — Marcin, VII pok. — Tomasz, VIII pok. — Kazimierz [Kuźma], IX pok. — Mikołaj, który — jak wiadomo — zmarł bezpotomnie”<sup>6</sup>.

W tej gałęzi kresowych Przewalskich przejście na prawosławie miało nastąpić w pokoleniu ósmym. Utwierdzone zostało przez Michała (Michała) Przewalskiego, który w obliczu upadku fortuny wybrał w 1817 r. karierę wojskową, ale wskutek słabego zdrowia musiał ją porzucić jako sztabskapitan. Później ożenił się z zamożną Rosjanką Eleną Karetnikową, z którą miał czworo dzieci: synów — Mikołaja, Włodzimierza i Eugeniusza, oraz córkę. Zmarł, gdy Mikołaj miał siedem lat, praktycznie pozostawiając synowi jedynie polskie nazwisko i wywód szlachectwa Rzeczypospolitej. Chłopca wychowywała matka Rosjanka, z natury surowa, oraz jej brat, który nauczył malca języka francuskiego.

Pasją chłopca od dzieciństwa były polowania. Do gimnazjum uczęszczał w Smoleńsku. Mimo pewnych kłopotów z matematyką, uczył się dobrze. Kończąc szkołę w 1855 r. był zdecydowany wstąpić do służby wojskowej. Stopnie z przedmiotów wojskowych w gimnazjum ułatwiły mu rozpoczęcie służby jako junkrowi (kadetowi). Za miejsce służby wybrał Pułk Bielajewski w Moskwie, ale niebawem przeniesiono ich do guberni tulskiej. Z trudem znosił uciążliwe warunki służby. Mógł jednak polować oraz uczyć się botaniki i zoologii — przedmiotów, które go interesowały szczególnie. Po otrzymaniu nominacji na oficera został skierowany do Pułku Połockiego w guberni smoleńskiej. Niebawem pułk został przeniesiony — jak sam w *Autobiografii* pisał — do Polski. Stąd wysłano go służbowo do Moskwy, z której wrócił na miejsce postoju jednostki w Warszawie. Zapisze: „Dowódca pułku, Ostrowski, zapewne z powodu mojego polskiego pochodzenia lubił mnie”<sup>7</sup>. W pijackiej atmosferze w gronie kadry oficerskiej nie czuł się dobrze, choć lubił grać w karty. Wspominając to, odnotował: „Czas spędzałem przeważnie ze swym przyjacielem K. Z nim razem czytałem książki historyczne, podróźnicze, romanse [...]. Nasunęły mi one myśl, żeby rozpocząć koniecznie podróżę”<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Por. wprowadzenie Stefana Pomarańskiego do *Autobiografii generała Mikołaja Przewalskiego (1839–1888)*, Warszawa 1934, s. 56 (dalej: M. Przewalski, *Autobiografia*).

<sup>7</sup> M. Przewalski, *Autobiografia*, s. 10.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

Poprosił więc o skierowanie do służby nad Amur. Odmówiono. By pokonać bariery, zdecydował się wstąpić do akademii wojskowej. Dopiął swego po przeniesieniu się pułku do guberni wołyńskiej. Mieszkając w Krzemieńcu, sam przygotowywał się do podjęcia studiów. Trochę polował. Naukę rozpoczął w 1861 r. w Petersburgu. Tam też niebawem zadebiutował jako autor opowiadania o przygodach myśliwskich. W akademii miał kłopoty z rysowaniem map. Natomiast dobrze napisał pracę *Kraj Amurski*. W *Autobiografii* zanotował:

W 1863 r. rozpoczęło się powstanie polskie. W maju zaproponowano wychowancom akademii, że jeśli kto życzy sobie, to może udać się do Polski na prawach drugiego rzędu (egzaminy zostaną zaliczone ulgowo — Z.W.). Wśród innych i ja wyraziłem swoją zgodę, nie chciałem bowiem zdawać egzaminów wojskowych. Najpierw udałem się do Pułku Połockiego, który znalazłem w dawnym stanie, bez jakichkolwiek zmian; starzy towarzysze broni spotkali mnie, jako Polaka, dość chłodno. Wziąłem raz udział w wyprawie przeciw powstańcom w charakterze adiunkta. Poza tym udało mi się uniknąć udziału w akcji wojennej. Pewnego razu miałem taką przygodę: oddalwszy się z fuzją w rękę w głąb boru, zostałem nagle otoczony przez powstańców; wroga ich względem mnie postawa trwała na szczęście krótko: przekonawszy się, że nie mam względem nich złych zamiarów i usłyszawszy moje nazwisko, potraktowali mnie dość przyjaźnie i nie przetrzymywali zbyt długo. Po powstaniu przeby[wa]łem w pułku dziesięć miesięcy. [...] znaczną [...] ilość czasu spędziłem na polowaniu, znajdując w ostępach leśnych uspokojenie po różnych troskach i rozterkach<sup>9</sup>.

Pozostając dalej w wojsku, w 1864 r. przebywał na urlopie w domu w Smoleńskiem, gdzie intensywnie uczył się zoologii i botaniki. Myśl zostania podróżnikiem stale wracała. Początkowo najbardziej atrakcyjna wydawała się Afryka, ale realia finansowe skierowały jego uwagę na Azję. Tym bardziej, że został wybrany członkiem regionalnego towarzystwa geograficznego nad Amurem, a jego pracę dyplomową ogłoszono w czasopiśmie wojskowym.

Od końca 1864 do jesieni 1867 r. był oficerem szkoły junkrów w Warszawie, bibliotekarzem i wykładowcą. W *Autobiografii* zapisał:

W szkole miałem publiczne wykłady z historii odkryć geograficznych trzech ostatnich stuleci, napisałem podręcznik geografii dla junkrów, u których cieszyłem się dużą sympatią. Wstawałem bardzo wcześnie i cały prawie czas wolny od wykładów siedziałem z książką. W tym czasie zacieśniły się moje stosunki ze znakomitym [Władysławem] Taczanowskim, któremu wiele zawdzięczam. Niejedną chwilę przebyliśmy z nim na wspólnych gawędach, które rozszerzały znacznie mój horyzont, podniecały aspiracje. Zachęcał mnie do skierowania swego zainteresowania na Afrykę. Później niejednokrotnie przysyłałem mu z głębi Azji różne okazy dla muzeum zoologicznego [Uniwersytetu Warszawskiego], którego był kierownikiem<sup>10</sup>.

Usilnie zabiegał o służbowe przeniesienie do Syberii Wschodniej. Dopiął swego i 15 stycznia 1868 r. udał się do Irkucka, gdzie mieścił się Sztab

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 11–12.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 13.

Wschodnio-Syberyjskiego Okręgu Wojskowego. W końcu marca był już na miejscu. Został odkomenderowany do pracy w miejscowym oddziale Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego jako bibliotekarz. W *Autobiografii* odnotował, że „szefem Sztabu był wtenczas Polak, generał [Bolesław] Kukiel, który odnosił się do mnie wielce życzliwie, odkomenderował mnie do Kraju Ussuryjskiego”<sup>11</sup>. Ten wypadek zamknął Przewalski obszerną publikacją z mapą, ogłoszoną w 1870 r. w Petersburgu pt. *Putieszestwije w Ussurijskom kraje w 1868–1869 gg.* (Podróż po Kraju Ussuryjskim w latach 1868–1869). Pracował z niewielkim gronem członków wyprawy, przy minimalnych środkach. Mimo wszystko zdobył doświadczenie niezbędne przy podróżach tego typu.

Powyższe informacje o początkującym podróżniku wymagają uzupełnienia. W świetle tego, co sam pisał o sobie, jest oczywiste, że był Polakiem. Aczkolwiek wywodził się z wcześniej utraconych, odległych kresów Rzeczypospolitej Obojga Narodów (Smoleńszczyzna), ciągnęło go do stolicy Królestwa Polskiego (Kongresówki). Można sądzić, że jednym z głównych powodów był fakt istnienia uniwersytetu (wówczas Szkoły Głównej), jeszcze wtedy z polskim językiem wykładowym. Był dobrym prelegentem, a wykłady publiczne przynosiły dochody. Myśląc o eksploracji głębi Azji, musiał opanować topografię (tę miał w akademii w Petersburgu), geografię fizyczną (uczył się jej sam) oraz botanikę i zoologię. Na naukę tych przedmiotów poświęcał każdą wolną chwilę w czasie służby wojskowej. W Warszawie miał dwóch doskonałych nauczycieli: profesora Jerzego Aleksandrowicza — botanika, i wspomnianego Władysława Taczanowskiego — zoologa, a przede wszystkim ornitologa. Słowem, obracał się w polskim środowisku naukowym Warszawy. W prowadzonym przez Taczanowskiego Gabinetie Zoologicznym (muzeum) były liczne okazy fauny zabajkalskiej, nadsyłane od 1865 r. przez przebywającego na katordze byłego profesora-adiunkta Szkoły Głównej — Benedykta Dybowskiego. Przyszły eksplorator przyrody Azji miał więc wyjątkową okazję do ugruntowania swojej wiedzy. Z Taczanowskim pozostawał w przyszłości w najbliższych kontaktach przyjacielskich i naukowych. Z Dybowskim poznał się w Irkucku w 1868 r., gdy był on już tam na „posiedzeniu”. Wówczas obaj byli współpracownikami Oddziału Syberyjskiego Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Przewalski korzystał nie tylko z jego pomocy, ale także ze wskazówek innego zesłańca — Aleksandra Czekanowskiego, najwybitniejszego wówczas geologa na Syberii.

W 1869 r. do Irkucka dotarła inspekcyjna komisja rządowa pod kierownictwem gen. Iwana G. Skołkowa. Jechała ona na wschód imperium. Miejscowy sztab wojskowy przydzielił do niej Przewalskiego, już jako znawcę terenu. Wyjechał także Dybowski, jako lekarz i przyrodnik. Przewalski i Dybowski

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 14.

mieli wspólny przyrodniczy program badawczy. We wspomnieniach swych były profesor zoologii warszawskiej Szkoły Głównej zostawił dość ciepłe wspomnienie o rodaku ze Smoleńszczyzny. Zazaczył, że nie podkreślał on swojego polskiego pochodzenia, gdyż uważał, iż brzmienie jego nazwiska mówi samo za siebie. Miejscowi zwracali się do niego *per* „pan”, co sprawiało mu przyjemność. Dybowski cenił wiedzę oficera. Podziwiał głównie cechy jego charakteru, podporządkowanie głównemu celowi, tj. eksploracji przyrodniczej nieznanymi obszarami. Zwrócił uwagę, że świetnie grał w karty, choć nie był hazardzistą. Zasiadał do stolika tylko wtedy, gdy potrzebne mu były pieniądze. Wygrywał odpowiednią sumę i odchodził od stolika, mimo prób zatrzymania go przez majątnych graczy, uczestników ekspedycji<sup>12</sup>. Obrazek ten najlepiej oddaje istotę charakteru badacza, którego głównym celem życia było poznanie terenów dotychczas nieznanymi Europejczykom.

Wspomniano, że w 1870 r. Przewalski ogłosił w Petersburgu swoje sprawozdanie z badań w Kraju Ussuryjskim. Zostało ono nagrodzone przez Cesarskie Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne małym srebrnym medalem. Jednocześnie Piotr Siemionow, prowadzący tę organizację, wyjednał autorowi 3 tys. rubli (to ówczesna dwuletnia pensja wyższego stopnia urzędnika państwowego) na zorganizowanie wyprawy do Mongolii i północno-zachodnich Chin. Wyruszyła ona w listopadzie 1870 r. z Kiachty na granicy rosyjsko-mongolskiej w Zabajkalu i wróciła do tego miasta we wrześniu 1873. Możemy się domyślać, że Przewalski w przedsięwzięcie zaangażował swoje pobory, a ponadto zaciągnął znaczną pożyczkę, którą — jak to robili wtedy także inni — spłacił, sprzedając zgromadzone okazy przyrodnicze. W tym względzie mógł mu wiele pomóc nawet Taczanowski. Za sumę przyznaną mu przez Towarzystwo Geograficzne wyprawy niemal trzyletniej nie sposób było przeprowadzić.

W *Autobiografii* o swojej pierwszej wyprawie zagranicznej Przewalski podał tylko kilka zdawkowych informacji. Pisał:

[...] nieodłącznym moim towarzyszem był młody podporucznik M.A. Pylcow, ongiś mój uczeń ze szkoły junkierskiej w Warszawie, a później dwóch Kozaków zabajkalskich, Pamfil Czabajew i Dondok Irimczinow, którzy, znosząc ze mną wszystkie trudy podróżowania po dzikich okolicach Azji, towarzyszyli mi przez Mongolię, Gan-Su, Kuku-Nor i Tybet Północny — razem około 11 000 wiorst [ok. 12 000 km — Z.W.]. Środki przy tym materialne naszej ekspedycji były minimalne — trzy tysiące rubli. Trzeba więc było cierpieć braki przeróżne, uciekać się do polowań, by w ten sposób zdobyć sobie pożywienie. Nie mając dostatecznej ilości pieniędzy, nie mogłem także zaopatrzyć się w dobre instrumenty, wystarczające do przeprowadzenia obserwacji. Główne cele podróży były fizyczno-geograficzne oraz specjalnie zoologiczne, badania etnograficzne dokonywaliśmy wedle możliwości. Niezależnie od tego zebrałem bogatą kolekcję ptaków, skór i skórek ssaków, 11 gatunków ryb, przeszło 3 tysiące egzemplarzy owadów, 4 tysiące egzemplarzy roślin i niewielką kolekcję pokładów

<sup>12</sup> B. Dybowski, *Pamiętnik [...] od roku 1862 do roku 1878*, Lwów 1930, s. 314–325.

górskich [skał i minerałów — Z.W.] ze wszystkich odwiedzanych przeze mnie grzbietów górskich<sup>13</sup>.

Rzut oka na mapę podróży uświadamia nam bardziej skalę dokonań. Z Kiachty przez Mongolię i miasto Kalgan dotarli do Pekinu, skąd udali się na północ nad jezioro Dalaj-Nur. W dalszej drodze ponownie odwiedzili Kalgan, a dalej Paotou nad rzeką Huang-ho. Trzymając się samej doliny bądź pozostając w jej sąsiedztwie, poznali pustynię Alaszan oraz okolice jeziora Kuku-Nor. Idąc stąd w kierunku południowo-zachodnim dotarli do Kunlunu na północno-wschodnich obrzeżach Tybetu. Penetrowali dokładniej rejon źródeł rzeki Huang-ho. Stąd udali się w drogę powrotną, początkowo doliną tej rzeki, a później przez pustynię Gobi aż do miasta Urga (dziś: Ułan Bator). Do Kiachty dotarli jednak nieco inną drogą. Dłuższy odpoczynek mieli dopiero w Irkucku, gdzie Przewalski miał okazję pokazać cenne zdobycze wyprawy.

Sukces wyprawy w tak małym składzie i tak słabo wyposażonej był oczywisty. Nim ukazał się drukiem pierwszy tom relacji — *Mongolia i strana tungutow. Trechletnije putieszestwije po Wostocznoj Azji N. Przewalskago* (Mongolia i kraina Tungutów. Trzyletnia podróż po Azji Wschodniej M. Przewalskiego), Petersburg 1875 — Cesarskie Towarzystwo Geograficzne uhonorowało go w 1874 r. złotym medalem Konstantynowskim. Stosownym wyróżnieniem obdarowano go także na kongresie geograficznym w Paryżu. Sam cesarz Aleksander III łaskawie obejrzał przywiezione eksponaty. Podniesiono mu pensję do 600 rubli rocznie i awansowano na podpułkownika. W *Autobiografii*, wymieniając wszystkie honory, nie omieszczał odnotować i tego, że za wstawiennictwem różnych dostojników, w tym spokrewnionego z matką ministra wojny D.A. Milutina, „zostałem na koniec przydzielony do Sztabu Głównego, mimo mojego polskiego pochodzenia”<sup>14</sup>. Zaraz potem dodał:

W 1875 r. zająłem do starego druha Taczanowskiego w Warszawie, gdzie w jego cichym zakątku muzealnym spędziłem z nim kilka miłych chwil, wspominając stare lata i podziwiając jego kolekcję ptaków [nb. w dużym stopniu zebranych na Syberii przez Dybowskiego i jego współpracowników — Z.W.], dla której sporo rzadkich okazów przyniosłem<sup>15</sup>.

Po tym wszystkim nie było kłopotów ze środkami na kolejną wyprawę. Władze zdecydowały, że uda się w okolice pustynne w Dżungarii oraz do położonego bardziej na południe jeziora Łob-Nor. Kwota 24 700 rubli pozwalało na zorganizowanie wyprawy wyposażonej w sprzęt do wyznaczenia punktów astronomicznych oraz rozpoznania fizjografii badanego obszaru. W *Autobiografii* zapisał:

<sup>13</sup> M. Przewalski, *Autobiografia*, s. 15.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>15</sup> *Ibidem*.



Z początku nosiłem się z zamiarem dostania się do Tybetu poprzez pustynie leżące na południe od Łob-Nor, lecz bezwodna zupełnie miejscowość i całkowity brak przewodników zmusiły mnie do cofnięcia się i spróbowania innej drogi, idącej bardziej na wschód przez Gumeń, Cajdan i źródła Rzeki Żółtej. Choroba przeszkodziła mi dojść do Lhasy, jak projektowałem sobie, jednakowoż jedenaście miesięcy poświęconych tej podróży, przyniosła wyniki dobre pod względem geografii fizycznej oraz ogólnie pod względem zbadania przyrodniczego tamtejszych okolic. Przeszedłem i poznałem miejsca, gdzie nigdy jeszcze nie postąpiła noga Europejczyka, poznałem ludność, mającą nadzwyczaj ciekawe własności z antropologicznego punktu widzenia. Przy sposobności zrobiłem wcale piękne kolekcje zoologiczne, ornitologiczne i botaniczne, przedstawiłem je następnie Ces. Akademii Nauk, obok innych moich kolekcji<sup>16</sup>.

Dodajmy do tego nieco szczegółów na podstawie literatury przedmiotu, głównie publikacji *Ot Kuldzi za Tień-Szań i na Łob-Nor* (Od Kuldży za Tien-szań do jeziora Łob-Nor), Petersburg 1879. Punktem wypadowym była miejscowość Kuldża na terenie Chin, na zachodnich obrzeżach Dżungarii. Stąd udano się na południowy wschód, ocierając się o wschodnią Kaszgarję, do miejscowości Czarlik na północnych obrzeżach pasma górskiego Ałtyn Tag (jego fragment nazwano później Górami Przewalskiego, ale nazwa została z czasem zarzucona). Spenetrowano okolice Czarlika aż po jezioro Łob-Nor. Do Kuldży wrócili tą samą drogą, badając północną i północno-wschodnią Dżungarię. Zamknięcie programu badawczego wyprawy nastąpiło w Zajsanie, już na terenie Rosji.

I znów kierownika wyprawy spotkały wyróżnienia oraz kolejny awans oficerski. Możemy się domyślać, że i tym razem zasilili zbiory zoologiczne Uniwersytetu Warszawskiego.

Kolejna wyprawa, także zwana tybetańską — bo planowano osiągnąć Lhasę — odbyła się w latach 1879–1880. Pokonano w wyjątkowo trudnych warunkach 8000 km. Wyniki zostały ogłoszone w publikacji *Iz Zajsanu czerez Chami w Tibet i na wierchowje Żółtoj rieki* (Z Zajsanu przez Chami do Tybetu i źródeł Rzeki Żółtej). Udano się na południowy wschód, aż do jeziora Kuku-Nor, ocierając się o obrzeże Ałtaju Mongolskiego oraz pustynię Gobi. Stąd wyruszyli na południowy zachód, aż do rzeki Saluin (ok. 280 km od Lhasy). Dalszym punktem było jezioro Kuku-Nor oraz wschodnia część Kunlunu, już w dorzeczu Huang-ho. Doliną tą, jak w czasie pierwszej wyprawy (mongolskiej), udano się na północny wschód i dalej przez pustynię Gobi do Urgi i Kjachty. To właśnie w czasie tej wyprawy na pograniczu chińsko-mongolskim dostrzeżono niewielkie stada koni i wielbłądów dziko się pasących. Zwierzęta te zostały szczegółowo opisane. Konia nazwano później *Equus przewalskii* (niektórzy systematycy traktują go jako podgatunek konia o nazwie *E. caballus przewalskii*).

<sup>16</sup> *Ibidem*.

Po powrocie do Petersburga eksploratora czekały kolejne awanse oficerskie, medale itp. Myślał jednak o następnej wyprawie, ambitniejszej od poprzednich. Nie miał już wtedy kłopotów z doбором kadry ani ze środkami na wyposażenie.

Kiachta była punktem wypadowym kolejnej wyprawy tybetańskiej Mikołaja Przewalskiego. Znaną sobie drogą przez pustynię Gobi, skrajem pustyni Alaszan, osiągnęli dolinę rzeki Huang-ho. Stąd udali się na południowy zachód, do jeziora Kuku-Nor, skąd — bardziej na południu — spenetrowano nieznane wschodnie obszary Kunlunu. Dalej terenem Cajdamu i Ałtyn Tagu dotarli do miejscowości Czarlik (był tu Przewalski w czasie swej pierwszej wyprawy tybetańskiej). Kolejne badane tereny to zachodnia część Ałtyn Tagu aż po miejscowość Chotan. Stąd przez pustynię Takla Makan w Kaszgarii osiągnięto rzekę Tarim, by na północ od niej przekroczyć góry Tien-Szan i zakończyć wyprawę już po rosyjskiej stronie, w miejscowości Karakoł. Jak poprzednio zaowocowało to stosowną publikacją: *Ot Kiachty na istoki Żółtej reki* (Od Kiachty do źródeł Rzeki Żółtej). Był awans na kolejny stopień wojskowy, tym razem generała<sup>17</sup>.

Rok 1888 miał być początkiem kolejnego wypadu na południe Azji Środkowej. Członkowie ekspedycji zjechali się do Karakołu. Byli wśród nich przyjaciele podróżnika Paweł Kozłow i Wsiewołod Raborowski (Polak, oficer). Choroba i zgon Przewalskiego spowodowały jej odwołanie. Po kilku latach jego dzieło kontynuował płk Michaił Piewcow. Tym razem w wyprawie uczestniczył inny Polak, geolog Karol Bohdanowicz<sup>18</sup>.

Z pewnością władze Rosji, podobnie zresztą jak i innych krajów europejskich, wysyłając ekspedycje do środkowej Azji miały określone cele, wynikające z polityki imperialnej państwa. Cele te w pewnym stopniu realizował także Przewalski, choć dla niego najważniejszą sprawą było zbadanie obszarów, na których dotychczas nie było Europejczyków. Tak też odebrano jego osiągnięcia na Zachodzie, gdzie publikacje Przewalskiego były źródłem do geograficznego poznania tej części globu. Dlatego po jego śmierci wysyłano kolejne wyprawy, między innymi Bronisława Grąbczewskiego, Polaka i również oficera armii rosyjskiej.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie wyprawy badawcze Mikołaja Przewalskiego po Azji były wyprawami rosyjskimi. Finansowano je bowiem z budżetu tego państwa. Tego typu wyprawy prowadzili także Bronisław Grąbczewski, Karol Bohdanowicz i wielu innych badaczy, zarówno Polaków, jak i przedstawicieli innych narodów; przykładem Niemcy: Peter

<sup>17</sup> Szczegółowe opisy tras i wyników badawczych wypraw przedstawione są w biogramach Przewalskiego w każdej większej encyklopedii oraz w monografiach z historii podróżnictwa.

<sup>18</sup> Por. Z. Wójcik, *Karol Bohdanowicz. Szkic portretu badacza Azji*, Wrocław-Warszawa 1995, s. 77–99.

Simon Pallas, Johann Gmelin, Aleksander Middendorff, Aleksander von Humboldt. Także nasi przyrodnicy zesłańcy byli w ten czy inny sposób związani z nauką rosyjską, choćby tylko przez to, że korzystali z zasobów muzealnych i bibliotecznych instytucji rosyjskich oraz drukowali w czasopiśmie wychodzących w Rosji. Wyprawy badawcze Benedykta Dybrowskiego, Aleksandra Czekanowskiego czy Jana Czerskiego w dużym stopniu były finansowane ze środków własnych. Dybowski z Wiktorem Godlewskim i innymi gromadzone na Syberii kolekcje systematycznie wysyłał do warszawskiego Gabinetu Zoologicznego przy Uniwersytecie bądź za pośrednictwem Władysława Taczanowskiego sprzedawał do placówek naukowych na Zachodzie. Uzyskane tą drogą pieniądze były ich źródłem utrzymania. Ale i w tym wypadku nie możemy mieć żalu do popularyzatorów nauki w Rosji, kiedy, przywołując ich osiągnięcia, piszą, iż byli oni uczonymi rosyjskimi; choć akurat w przypadku zesłańców może się to wydawać nam, Polakom, absurdem. Przyrodnicy, i nie tylko oni, urodzeni na obszarach Rzeczypospolitej zagarniętych przez Rosję, musieli funkcjonować w obrębie organizmu państwowego, w którym przyszło im żyć. Tylko nieliczni, jak choćby Benedykt Dybowski, a i to w latach późniejszych, mogli pracować w wyuczonym zawodzie na ziemiach polskich (w tym wypadku na uniwersytecie we Lwowie). Ci, którzy zdecydowali się na emigrację, jak np. Ignacy Domeyko, pracując w innych krajach, nie przestawali być Polakami. Dawali temu wyraz, na przykład publikując swe opracowania w prasie polskiej. Przewalski raczej nie nadsyłał swoich prac do prasy polskiej w Kongresówce i Galicji, zresztą w okresie wielkich wypraw prawie nie uprawiał publicystyki. Mógł mieć trudności z pisaniem w języku ojczystym, bo wychowywał się przecież w rodzinie rosyjskojęzycznej. Jednak jego stryjowie i ich rodziny posługiwali się językiem polskim jako domowym. Posługiwał się nim z pewnością także Mikołaj Przewalski, mieszkając w Warszawie i Krzemieńcu. Możemy z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że — pojmany przez powstańców w 1863 roku na Wołyniu — został wypuszczony na wolność nie tylko dlatego, że miał, jak to sam napisał, nazwisko polskie, ale że wykazał się biegłą znajomością języka ojców.

Ostrożność, z jaką *Polski słownik biograficzny* kwalifikuje nazwiska uczonych, jest zrozumiała. Do druku przyjmowane są głównie biogramy znanych z twórczości Polaków bądź tych cudzoziemców, którzy w sposób szczególnie zasłużyli się dla naszego kraju. Taka jest międzynarodowa norma w tego typu wydawnictwach. Inne przesłanki decydują o kwalifikacji haseł do popularnych encyklopedii, mimo iż oficyny typu Państwowego Wydawnictwa Naukowego mają wysoką renomę. W tym wypadku przyjęto arbitralnie, że Przewalski był Rosjaninem, co w sposób jednoznaczny podkreślono jego rosyjskim imieniem: Nikołaj (czasem nawet Nikołaj Michajłowicz). Z przy-

toczonych wyżej wypowiedzi autobiograficznych podróżnika wiemy, że nie jest to rozwiązanie właściwe.

Przypomnijmy, że *Autobiografię* napisał Przewalski w 1881 r., gdy był u szczytu sławy. Jak zwykle w tego typu opracowaniach, informacje z lat młodzieńczych są najbardziej szczegółowe. Stąd początkowe zdania, identyczne w wersji rosyjskiej i polskiej: „Urodziłem się dnia 31 marca [oczywiście starego stylu — Z.W.] 1839 r. w maj. Otradnem [w istocie Kimborowa], gub. smoleńskiej, jako najstarszy syn. Z rodzeństwa miałem dwóch braci i siostrę. Dziad mój był katolikiem, ojciec i matka prawosławnymi”<sup>19</sup>. Dalej przedstawił, przywoływaną uprzednio we fragmentach, relację z lat późniejszych z licznymi polonikami, pominiętymi w publikacji rosyjskojęzycznej. Ostatni fragment dotyczył<sup>20</sup> wyprawy z lat 1879–1880 do Tybetu i do źródeł Żółtej Rzeki. Z ogłoszonych relacji wynika, że od 1864 r. nie był już żołnierzem służby czynnej. Jako oficer armii rosyjskiej zajmował się terenowymi badaniami przyrodniczymi obszrów, którymi imperium Romanowych było zainteresowane.

„Russkaja starina” ogłosiła — po rosyjsku — *Autobiografię* Przewalskiego w 1888 r., zaraz po śmierci podróżnika. Wsiewołod Raborowski, jeden z jego przyjaciół, zadbał jednak, by kopię oryginału przekazać rodzinie w Smoleńskiem. Tam też się ona zachowała i wraz z Przewalskimi dotarła do kraju w XX w. Po przetłumaczeniu na język polski została ogłoszona przez Stefana Pomarańskiego, znanego historyka wojskowości, który stwierdził, że „Russkaja starina” dokonała manipulacji, usuwając z tekstu pozostawionego przez podróżnika wszystkie poloniki oraz dane o jego kontaktach naukowych w Warszawie. Tekst ogłoszony przez Pomarańskiego takich skrótów nie ma. W Rosji jest niemal nieznan. Historycy rosyjscy zdają sobie jednak doskonale sprawę z istoty problemu.

Nawet w latach ZSRR większość historyków rosyjskich ujmowała obiektywnie problem Polaków (bądź Rosjan o polskich korzeniach) na Wschodzie. W czasie naszych kwerend archiwalnych i bibliotecznych oraz konferencji zawsze wskazywali nam na naszych rodaków pracujących w instytucjach rosyjskich przed 1917 r. Oto jeden z przykładów:

W 1971 r. odbyło się w Leningradzie II Radziecko-Polskie Sympozjum poświęcone historii geologii i geografii. Obrady odbywały się w auli Wszczęziwiazkowego Towarzystwa Geograficznego (dawny gmach Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego), w której urządzono wystawę rękopisów polskich geografów i podróżników pracujących w Rosji. Na pierwszym miejscu znajdowały się rękopisy Mikołaja Przewalskiego, a obok nich wybitnych eksploratorów: Bronisława Grąbczewskiego, Karola Bohdanowicza,

<sup>19</sup> M. Przewalski, *Autobiografia*, s. 5.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 16.

Benedykta Dybowskiego i wielu innych. Żałować należy, że nie ukazał się katalog tych bezcennych zbiorów. Zdecydowana większość opracowań Przewalskiego ukazała się drukiem. Pozostały jednak w Rosji dziesiątki rękopisów tej klasy naszych podróżników, co Grąbczewski czy Waław Sieroszewski, które powinny być wydane jako źródła do dziejów nauki.

W ZSRR i u nas w czasach PRL niektórzy piszący niewątpliwie dopuszczali się manipulacji. Dla Rosjan sformułowanie „ruskij uczonej” miało charakter uniwersalny, bo nie było potrzeby podawania narodowości. W Polsce, jak wspomniano, podając rosyjskie brzmienie imienia (rzadziej także nazwiska) sprawę odsuwano na dalszy plan. Niekiedy dochodziło do różnych zawirowań. Oto w 1969 r. w Warszawie na I Polsko-Radzieckim Sympozjum poświęconym historii geologii i geografii, ceniony sowiecki historyk nauki Wasilij A. Jesakow zgłosił streszczenie referatu, które ogłoszono pt. *M.W. Weniukow i N.M. Przewalski w Polsce (tezy)*. Pierwszy z nich był urzędnikiem administracji, drugi — pracował jako nauczyciel w szkole podchorążych (junkrów). Autor pisał, że interesowali się geografią, a ponadto mieli postępowe poglądy i działali na rzecz przyjaźni rosyjsko-polskiej. Jest to typowe ujęcie dla czasów, w których powstał ten tekst. Ale w tezach Jesakowa jest jeszcze fragment, który zasługuje na przytoczenie:

Warszawski okres życia był dla Przewalskiego jednym z najbardziej szczęśliwych. Tu rozwijały się jego zdolności dydaktyczne i literackie. Wygłaszając wykłady z historii geografii, zwrócił na siebie uwagę szerokich kręgów słuchaczy, a wśród nich i profesorów Uniwersytetu Warszawskiego. W Warszawie Przewalski zawarł pierwszą znajomość z przedstawicielami nauki. Konserwator gabinetu zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego W. Taczanowski dopomógł mu w zajęciach naukowych zoologicznych, nauczył sztuki preparowania i wypychania ptaków. Serdeczne stosunki zachowały się między nimi aż do śmierci Przewalskiego. Ważną rolę w rozwoju naukowym Przewalskiego odegrał prof. J. Aleksandrowicz, dyrektor Warszawskiego Ogrodu Botanicznego, który zapoznał go ze światem roślinnym<sup>21</sup>.

Z pewnością tekst Jesakowa nie był odkrywczy, bo o tym pisali także liczni biografowie Przewalskiego. Jeżeli jednak przywołujemy jego opracowanie, to głównie dla podkreślenia, że w Moskwie nie dopuszczono pełnego tekstu tego referatu do druku. Powód: nie chciano drażnić Polaków jednoznacznie anektując Przewalskiego. Jak widać zadziałała zasada, którą dziś nazywamy poprawnością polityczną. Na szczeblu decyzyjnym nie było odważnych, by sprawę ująć choćby w kontekście tradycji rodzinnej, bo przecież Przewalscy pozostali w Rosji, gdzie — z konieczności — musieli się opowiedzieć za narodowością rosyjską lub białoruską. Część rodziny po I wojnie światowej osiadła w Polsce. Stefan Przewalski, znany geograf i popularyzator nauki,

<sup>21</sup> *I Polsko-Radzieckie Sympozjum „Historia rosyjsko-polskich kontaktów w dziedzinie geologii i geografii”*. Streszczenie referatów, Warszawa 1969, s. 33 (było także wydanie rosyjskojęzyczne, ogłoszone w Moskwie).

w 1927 r., na II Zjeździe Słowiańskich Geografów i Etnografów, w wystąpieniu *O narodowości Mikołaja Przewalskiego* tak ujął problem:

Znany podróżnik po Azji Centralnej, generał Mikołaj Przewalski, w dotychczasowej literaturze naukowej uchodził za Rosjanina. Jako członek tejże co on rodziny, odważyłem się zabrać głos w sprawie jego faktycznej przynależności narodowej. Wprawdzie Mikołaj Przewalski znaczną część życia spędził na służbie rosyjskiej, lecz za Rosjanina bynajmniej się nie uważał: zarówno tradycje rodzinne, jako też jego uczucia wiązały go zawsze z Polską i polskością. Pomijając już fakt, że rodzina Przewalskich posiada i obecnie swych polskich przedstawicieli, powołać się tu można i na dowody rękopiśmienne. Znajdujący się w moich rękach wypis z *Książ heraldycznych guberni witebskiej* z r. 1841 wykazuje, iż ród Przewalskich, wstępujący na widownię dziejową w wieku XVI, przez cały czas jak najsilniej był związany z Polską i dworem królów polskich; że wymienię tylko Stefana Batorego, przez którego protoplasta rodu Przewalskich Kornel, rotmistrz chorągwi kozackiej, w roku 1581 został nobilitowany za męstwo wykazane podczas oblężenia Pskowa. Rodzina ta osiadła na kresach w województwach Witebskiej i Smoleńskiej [sic!], do ostatnich czasów pozostała katolicką i dopiero ojciec generała, w ósmym pokoleniu potomek Kornela, ożenił się z osobą wyznania prawosławnego. W roku urodzin generała, tj. 1839 — w czasach jak najostrzejszych represji popowstaniowych, sama przynależność do Kościoła katolickiego jest swego rodzaju patentem przynależności narodowej, a małżeństwo mieszane, wobec praw panujących w Rosji, tłumaczy nam, dlaczego generał należał — przynajmniej oficjalnie — do cerkwi prawosławnej. Wyznanie, stanowisko na służbie rosyjskiej i niewzięcie udziału w powstaniu [1863 roku — Z.W.], w którego powodzenie nie wierzył, jak wielu innych Polaków, odstrychnęło od niego opinię rodaków, gdy równocześnie narodowość polska utrudniała mu pracę na gruncie rosyjskim. Nasuwa się tu samo przez się porównanie z [Bronisławem] Grąbczewskim, również przez długie lata uważanym wyłącznie za generała i podróżnika rosyjskiego. Tylko że Grąbczewski doczekał się niepodległości i mógł z piórem w rękę dowieść swojej przynależności do narodu polskiego<sup>22</sup>.

Pomijając skrótość wypowiedzi, istota problemu została ujęta właściwie. Po siedmiu latach, zapewne przy udziale Stefana Przewalskiego, wydano — wspomnianą wielokrotnie — *Autobiografię* podróżnika, zamykając dyskusję na ten temat. Niestety, wypowiedź Mikołaja Przewalskiego z 1881 r. (w druku z 1888) nie przebiła się do prasy historycznej. Odwoływano się jedynie do jej okrojonej o polonika wersji z „Russkoj stariny”.

Sprawa narodowości polskiej Mikołaja Przewalskiego w świetle od dawna znanych źródeł jest jednoznaczna. Jest również kwestią bezdyskusyjną fakt, że był badaczem pracującym w Rosji i w dużym stopniu za pieniądze tego kraju. Można uważać go również, jak to ujmuje Wasilij Jesakow, za twórcę rosyjskiej szkoły badaczy-podróżników<sup>23</sup>, bo przecież nie tylko on z Polaków utworzył szkołę w Rosji (np. Jana Baudoina de Courtenaya lingwistyczna

<sup>22</sup> Jednostronicowa odbitka.

<sup>23</sup> W.A. Jesakow, *M.W. Weniukow i N.W. Przewalski w Polsce (tezy)*, [w:] *Polsko-radzieckie sympozjum „Historia rosyjsko-polskich kontaktów w dziedzinie geologii i geografii”*, Warszawa 1969, s. 33. (Referat nie został opublikowany w księdze pokonferencyjnej); por. [tegoż!] biogram w: *Dictionary of scientific Biography*, red. Ch.C. Gillispie, vol. XI, New York 1975, s. 180–182 (zapis nazwiska podróżnika: Przhewalsky).

szkoła przy uniwersytecie w Kazaniu). Takie były wówczas realia, gdy zdecydowana większość Polaków urodzonych na kresach wschodnich Rzeczypospolitej Obojga Narodów pozostała na ziemi swoich ojców. Ale nawet dziadek, a po nim ojciec Mikołaja nie wyrzekli się swojej polskości, mimo że przeszli na prawosławie.

Nie ma sprawy narodowości Mikołaja Przewalskiego. Jest natomiast problem jego więzów z polskością, których się nie wyrzekął. Jest wreszcie rzecz ogólniejsza — charakter człowieka, który postanowił zostać podróżnikiem i badać obszary dotychczas niepenetrowane przez Europejczyków. Talent, a przede wszystkim nieprawdopodobna konsekwencja w realizacji celów przyniosły mu sławę i trwałe miejsce w historii światowej nauki. Jest więc osobą zasługującą na przypomnienie, nie tylko z uwagi na — dość wątpliwe — podobieństwo do dyktatora sowieckiego.

Kończąc, wypada powrócić do portalu internetowego „Tygodnika Powszechnego” w 2004 r. Wypowiedziane przez dyskutanta podpisującego się pseudonimem „Ignoranci Precz” słowa: „Przewalski był Rosjaninem, a nie Polakiem!!!” są dowodem jego ograniczonej wiedzy. Również autor hasła w *Multipedii* pt. *Mikołaj Michajłowicz Przewalski*<sup>24</sup> (z brakiem konsekwencji w zapisie nazwiska), skutek odwołania się wyłącznie do popularnej literatury rosyjskiej wpisał się w krąg popularyzatorów nieznających historii. Przytoczmy jednak fragment jego wypowiedzi, jako przykład tego, czym się zajmuje najliczniejsza grupa czytelników mediów elektronicznych.

W Polsce dyskutuje się pochodzenie Przewalskiego. Często wskazuje się, że był zrusyfikowanym Polakiem, inne źródła wymieniają narodowość rosyjską, białoruską, litewską czy ukraińską. W istocie, prapradziad uczonego Kornel Parowski był Kozakiem, za zasługi wojskowe w wojnie przeciw Rosji obdarzonym szlachectwem przez Batorego. Wtedy zmienił wiarę na katolicką i nazwisko na Przewalski. Jego syn Kazimierz (sic!) po ucieczce z kolegium jezuickiego przeszedł na prawosławie i to wyznanie utrzymało się w rodzinie, która później służyła Rosji. Ojciec Mikołaja Michał służył jako ochotnik w carskiej armii i walczył przeciwko Polakom w powstaniu listopadowym. Sam Mikołaj Przewalski uważał się za Rosjanina i jako ochotnik prosił o skierowanie przeciwko powstaniu styczniowemu. Dlatego powszechnie w źródłach międzynarodowych i rosyjskich traktowanie go jako Rosjanina wydaje się w pełni prawdziwe.

Według jednej z legend jest prawdopodobnym biologicznym ojcem Józefa Stalina (nasuwa się podobieństwo fizjonomii obu mężczyzn w wieku dojrzałym), podaje się często informacje, że liczne podróże Przewalskiego do Azji zazwyczał wiodły przez Gruzję, gdzie w Gori usługiwała mu matka Stalina, praczka Jekaterina Dżugaszwili. Nie jest też wykluczone, że finansował przynajmniej częściowo naukę Stalina w seminarium duchownym, na co nie mogła sobie pozwolić uboga praczka i szewc. Jednak żadne badania naukowe nie potwierdziły nie tylko samego związku matki Stalina z Przewalskim, ale nawet nie stwierdzono by Przewalski kiedykolwiek był na Kaukazie. Prawdopodobnie zwolennicy tej legendy myślą Mikołaja Przewalskiego z jego bratem, który często wypełniał wojskowe zadania w tym rejonie. Fizyczne

<sup>24</sup> W *Multipedii* przedstawiono biogram interesującego nas podróżnika rzeczowo. Po czym dodano notę pt. *Kontrowersyjne wątki z życia Przewalskiego*.

podobieństwo nie może być dowodem, o czym świadczy pospolitość sobowtórów znanych postaci.

O ile chodzi o pierwszy fragment tej wypowiedzi, możemy tylko podziwiać, jak żywotna okazała się niewielka manipulacja redakcji „Russkoj stariny” z 1888 r. Artykuł Stefana Przewalskiego z 1927 r. znany jest w Rosji, ale nikt go nie przetłumaczył i nie ogłosił po rosyjsku. Powiela się tam stereotypy, nawet bez odwoływania się do naszych najnowszych encyklopedii<sup>25</sup>. Przy tym wszystkim praktycznie nie sposób spotkać w Federacji Rosyjskiej historyka nauki, który uważałby Przewalskiego za Rosjanina.

Drugi z fragmentów hasła z *Multimedii* ustosunkowuje się do legendy niezmiernie popularnej w Rosji i Polsce. Pamiętajmy, że podobieństwo fizjonomii jest złudne, a życiorys Stalina (rzeczywisty) praktycznie jest nadal nieznany.

Rzeczywistość zmanipulowana przez nieuczciwych redaktorów XIX-wiecznego czasopisma rosyjskiego i legendy powstałe w Rosji Sowieckiej już w XX stuleciu — oto główne przyczyny zafałszowań życiorysu jednego z najwybitniejszych podróżników i geografów, badacza Azji w XIX wieku<sup>26</sup>.

## Николай Пржевальский — путешественник

### Резюме

Николай Пржевальский (1839–1888), в последние годы генерал российской армии, был одним из выдающихся исследователей российского Дальнего Востока и нероссийской Центральной Азии. Он начал с изучения Уссурийского края (1867–1869). Затем проводил исследования в Монголии и Китае (1870–1873), в районе озера Лобнор и Джунгарии (1876–1877), Тибете (1879–1880), а также Китае и Тибете (1883–1885). Умер во время очередной экспедиции.

<sup>25</sup> Na ogół wszystkie popularne encyklopedie powielają biogram Przewalskiego z publikacji Państwowego Wydawnictwa Naukowego, do których biogram podróżnika ostatnio pisał znawca dziejów podróżnictwa — Tadeusz Slabczyński. Jego tekst został powielony w ogłoszonej w 2007 r.: *Encyklopedii wojskowej. Dowódcy i ich armie. Historia wojen i bitew. Technika wojskowa*, t. I, Warszawa 2007, s. 207. Przewalski — poza kilkuletnią służbą (1855–1864) — był uczonym, a nie dowódcą.

<sup>26</sup> Po napisaniu niniejszego opracowania prof. Jan Ciechanowicz za pośrednictwem dr. Mariusza Chrostka z Uniwersytetu Rzeszowskiego ofiarował mi swoją książkę pt. *Zdobywca Azji (Mikołaj Przewalski 1839–1888)*, wydaną w Mołodecznie w 2002 r. Jest to bardzo interesujący esej biograficzny o wybitnym podróżniku. Zwraca uwagę próba odtworzenia portretu psychologicznego znanego badacza, który, dumny z awansów w armii rosyjskiej (generał), nigdy nie wyrzekł się swoich polskich korzeni. Autor udokumentował to analizą źródeł archiwalnych oraz bogatym zestawem rosyjskiej literatury przedmiotu. Autor ten pisał o Przewalskim także w innych książkach poświęconych Polakom w Rosji i ZSRR.



В статье обращается внимание на польские акценты в биографии путешественника. Он происходил из польской дворянской семьи в Смоленской губернии. Изучал естественные науки в Варшавском Университете (как волонтер). После возвращения из экспедиций в Варшаве совместно с Владиславом Тачановским, хранителем Университета, занялся разработкой интересных представителей фауны. Только в Смоленской губернии подготовил для печати отчеты об экспедициях.

В работе использовалась автобиография Пржевальского, хранящаяся в семейных архивах. Составил ее несколько дней до смерти путешественника Всеволод Раборовский. Она была опубликована в 1889 г. в „Русской старине”, уменьшенная на польские акценты. Польская версия, без вмешательства цензуры, была издана в 1934 г. Стефаном Помаранским.

*Перевел Ежи Россеник*

## Mikołaj Przewalski — a traveller

### Summary

Mikołaj Przewalski (1839–1888), a general in the Russian army towards the end of his life, was one of the most distinguished explorers of the Russian Far East and the non-Russian Central Asia. He began by exploring the Ussuriyski Krai (1867–1869). Then he carried out his research in Mongolia and in China (1870–1873), near Lake Lobnor and Dzungaria (1876–1877), in Tibet (1879–1880), and in China and Tibet (1883–1885). He died while preparing for another expedition.

The article focuses on Polish elements in the explorer's life. Przewalski was a descendant of a Polish noble family who lived near Smolensk. He studied natural sciences at the Warsaw University (as a volunteer). After returning from his expeditions to Warsaw, he would analyse and describe the more interesting specimens together with Władysław Taczanowski, the University curator. Only later, after coming to Smolensk, did he prepare accounts of his expeditions for publication.

The present author has used Przewalski's autobiography preserved in the family archives. It was written down several days before the explorer's death by Vsievolod Raborovski. It was published in 1889 in “Ruskoy starina” but without Polish features. The Polish, uncensored version was published in 1934 by Stefan Pomarański.

*Translated by Wojciech Narębski*